GAZETA

Wielkiego Xięstwa



POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 271. W Piątek dnia 19. Listopada. **1841.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 16. Listopada.

Gaz. Rządowa z d. 16. List. obejmuje Odprawę Najwyższą Sejmową dla Stanów prowincyalnych prowincyi nadreńskich. W samym wstępie czytamy: Duch ojczysty, który Nasze wierne prowincye Nadreńskie podczas politycznych zawikłań pierwszego roku rządów Naszych ożywiał i zaufanie pokładane w Nas w trudnych kościelnych stósunkach, wzmocniło w Nas przekonanie, którém się zawsze cieszylim, że węzeł łączący je z Naszą monarchią a tém samem z całémi Niemcami, z każdym rokiem bardziéj się ustala, i że wierne przywiązanie, okazywane przez nie Naszemu w Bogu spoczywającemu ojcu Królewskiemu, jako droga puścizna i na Nas przeszło. Znaleźliśmy w podanych Nam przez wierne Stany memoryałach i we wszystkich czynnościach tegorocznego Sejmu pocieszający dowód ducha tego jako téż sumiennego starania, z jakiém Stany zadanie swoje pojęły i z korzyścią dla kraju spełniły, a tak z pocieszającą ufnością w tém utwierdziliśmy się przekonaniu, że działalność ich w tym duchu wykonywana zawsze będzie błogą i że My w miłości i wierności ich w dobrym jak złym czasie mocną znajdziemy podporę. Z największém to jest dla Nas zadowoleniem, że wiernym Stanom Naszym oświadczyć możem, iż niepewność względem ustalenia administracyi dyecezyalnéj w Kolonii i Trewirze, nabawiająca ludność Naszych prowincyi Nadreńskich niespokojności, obecnie jest załatwione i że zawiązane w téj mierze z dworem Rzymskim układy do zupełnie zadowalniającego wypadku doprowadziły.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z nad granicy rossyjskiéj.

Z pewnego źródła doszły nas szczegóły powstania chłopów w Inflantach. Biskup rossyjski w Rydze, któremu swobody Niemców w prowincyach nadbaltyckich były jak sól w oku i który liczbę prawosławnych na koszt Niemców pomnożyć chciał, żywił potajemnie nieukontentowanie między wolnymi wprawdzie, ale nie posiadającymi własności Łotyszami i przyrzekł im, skoro do religii greckiéj przejdą, grunta wolne w głębi Rossyi. Tak tedy wielkie mnóstwo Łotyszów przyjąwszy wiarę grecką chciało się wynieść do Rossyi, ale naturalnie ziemi nigdzie nie było dla nich, ponieważ Biskup zupełnie bez wiedzy rządu działał. Teraz powiedziano im, że oni to właściwie są panami ziemi i że Niemcy ich tylko wyrugowali. Skutkiem tego było zawi-

chrzenie spokojności, które wszelako rząd natychmiast przytłumił. Kilka set Kozaków chłopów rozumu nauczyło. Biskupa surowo za te zabiegi ukarano; zamknięto go w klasztorze a całe przejście chłopstwa za nieważne ogłoszono.

Francya.

Z Paryża, dnia 10. Listopada.

Wczoraj w południe Król w towarzystwie Xięcia Orleańskiego, do Paryża przybył. Niebawem potém zgromadziła się Rada ministrów w Tuilleryach. Obrady trwały do godz. 5téj. Po ukończeniu ich ordynansów konnych do hotelów poselstw hiszpańskiego, angielskiego, rossyjskiego, pruskiego i austryackiego wysłano.

Dzisiaj rozchodzi się pogłoska, że Rada ministeryalna na wczorajszém posiedzeniu swojém wyłącznie pytaniem hiszpańskiém się zajmowała. Mowa podobno była o kongressie europejskim celem ustalenia spraw półwyspu i formalny w téj mierze wniosek do wielkich dworów uchwalić miano.

Giełda, dn. 10. Listopada. Stagnacya w rentach francuzkich nie ustała. Pogłoska, że bank angielski u francuzkiego nową chce zaciągnąć pożyczkę nie znajduje wiary. Głoszono, że wielki dom fabryczny, suknem handlujący, zbankrutował; długi jego kilkanaście milionów fr. wynosić mają.

Anglia.

Z Londynu, dn. 9 Listopada.

Sir Robert Peel od tego swoje reformy finansowe rozpoczął, że wyznaczył Kommissyę, mającą objawić zdanie swoje o zmniejszeniu kosztów przy wybieraniu dochodów państwa. Naczele téj Kommissyi stoi Lord Granville Sommerset.

Pożary wzmagają się w Anglii w zatrważający sposób. W Manchestrze spaliła się przędzalnia bawełny. Stratę podają na 20,000 funt. szterl.

Morning Herald zapewnia, że Don Carlos wysłał do Paryża pełnomocnika, w celu zawiązania tamże układów względem ożenienia syna swego z Donną Izabellą.

Śledzenie przyczyny powstałego w Towerze ognia jeszcze się nie ukończyło; niewiadomo także jeszcze, co rząd względem wynagrodzenia niewinnych posiedzicieli fałszywych biletów skarbowych uchwali. Dzienniki równie jak publiczność podzielonego w téj mierze są zdania. Ruchy pomiędzy rzemieślnikami pod względem kamieniarzy, którzy swoję robotę opuścili, zaczynają teraz zwracać na siebie uwagę. Jawnie się pokazuje, że nie sam związek kamieniarzy ma w tém udział, ale także związki innych rzemieślników, a co jeszcze jest do prawdy podobniejszém, zarządzający komitet, który wszystkiemi siłami związków kieruje. Panowie wystąpionych z służby kamieniarzy opatrzyli się ze wsiów w innych czeladników i postanowili żadnego nadal z wichrzycieli w służbę nie przyjmować. Związki rzemieślników sądzą, iż przez częste zgromadzanie się i potępiające uchwały i owych do opuszczenia miejsc swoich zmuszą. Ale się jeszcze nawet daléj posuwają i chcą zmusić gazety do pisania w ich duchu, starając się skłonić wszystkich robotników do nie bywania w szynkowniach, gdzie Times i trzy inne znajome dzienniki trzymają. Times odgraża związkiem między majstrami przeciw unionistom, do czegoby naturalnie przyjść mogło; ale zatargi takie nie zdołają zgody między robotnikami a klasami średniemi przywrócić.

Na jedném z ostatnich posiedzeń Rady gminnéj miasta Londynu, Lord Dudley Stuart, poeta Tomasz Campbell i inni członkowie »Towarzystwa literackiego przyjaciół Polaków« petycyę o ustąpienie Guildhallu na bal na korzyść podupadłych wychodźców polskich podali. Petycya ta pożądany miała skutek. Wielkie już czynią na festyn ten przygotowania. Spectator powiada w téj mierze: »To jednak z ludzkością raz się wytańczą, nie tak jak na osławionym balu w M. po zdobyciu Warszawy.«

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 3. Listopada.

Dzisiaj stracono tu Brygadyera Quiroga y Frias. Od godziny pół do 12. oddziały gwardyi narodowéj i szczupłego w Madrycie pozostałego wojska na placu de las Guardias tworzyły czworobok. O godzinie 1éj zwiastował ordynans, że potępieniec się zbliża. Natychmiast Kommendant placu, exekucyi téj przewodniczący, w bębny uderzyć kazał; wszyscy sierzanci z bronią uformowali koło a oficer ów donośnym głosem odczytał bando, w moc którego każdy, którby się odważył wyrzec słowo »Ułaskawienie«, miał być natychmiast zamordowany. Tymczasem stanął Quiroga na miejscu przeznaczoném. Siedział w otwartym pojeździe między dwoma księżmi, przed nim siedział jego obrońca i jeden z Generałów, przyjaciel jego. Miał na sobie mundur paradny Brygadyera, wielu orderami ozdobiony. Wysiadł powoli z pojazdu, obrócił się żywo ku środkowi czworoboku, gdzie mu fiskal rozczulony z przytłumionym głosem wyrok śmierci odczytywać zaczął. Quiroga widząc, że do końca nie dojdzie, dał znak, żeby przestał. Następnie pikiet grenadyerów pułku Xiężniczki wystąpił; Quiroga uściskał swego spowiednika; ukląkł na ziemię i uchwyciwszy prawicą kapelusz trzymał go przed twarzą, aby się zasłonić od promieni słone-

cznych; w tym stanie czekał ciosu śmiertelnego. Nie zakomenderował, jak Don Diego: «ognia!« — gdy xiądz wymawiał słowa: »Wierzę w syna jego jedynego« — żołnierze ognia dali. Cały prawie ładunek utkwił w piersiach Quirogi. Ponieważ spowiednik jednak sądził, że go jeszcze nie zabito, drugi raz wystrzelić rozkazał. Rozstrzelany miał dopiero lat 34.

Madrycka Gazeta nadworna z dnia 3. obejmuje następujący pod d. 26. m. z. w Vitoryi datowany dekret: «Zważywszy na słuszne polityczne względy i pewne powody przyzwoitości publicznéj, będąc Regentem Królestwa podczas małoletności N. Królowéj Izabelli II., zgodnie z wolą Rady Ministrów, postanowiłem, co następuje: «Od téj chwili aż do przyjęcia nowego prawnego postanowienia, ustaje wypłata summ, przeznaczonych dawniéj z budżetu J. K. M. Królowéj Matce, Maryi Krystynie Bourbon.«

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z dn. 16. Listopada r. b. obejmuje między innémi doniesienie JW. Naczelnego Prezesa W. Xięstwa Poznańskiego, że N. Król raczył pismem gabinetowém z dnia 29. Września r. b. oddzielonym od majętności Czempińskiéj, położonym w powiecie Kościańskim włościom Piechanin i Borowko, nadać znaczenie dóbr szlacheckich na czas znajdowania się ich w ręku nowego nabywcy, kupca Nieczkowskiego i jego prawego potomstwa; — doniesienia o chorobach bydlęcych; — o wypadkach ożrebień za rok 1840.; — o młynobudownictwie; — doniesienie o powstaniu nowych posad: Kołaczkowa w pow. Ostrzeszowskim, Huty Karoliny tamże, Celinki w pow. Kościańsk., Nowego Trzecianowa, Nowego Bruczkowa i Karólowa w pow. Krotoszyńskim; — i t. d.

— «Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 46.; zawiera: Life and correspondence of Wilberforce i Memoirs of the life of Sir Romilly. Letters of the Carl of Dudley. Wyjątek z poematu Gosławskiego »Banko«. — Drugi wyjątek z pieśni ludu wiejskiego «Śpiew parobczaka«, przez Julią W. O przesądach we względzie lekarskim panujących w naszym kraju, przez L. Chodkowskiego (dokończenie). Listy agenta saskiego podczas bezkrólewia po Auguście III. i w początku panowania Stanisława Augusta pisane (ciąg dalszy). Pierwsza prelekcya Jędrzeja Moraczewskiego. — Doniesienia literackie. Najnowsze dzieła.

— »Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 46. i zawiera: O języku w Ustawodawstwie p. Jana z Oświecimia. — Do P. Ż., p. Michała Czajkowskiego. — Przegląd: Cud, czyli Krakowiacy i Górale i Trzy Wieszczby, p. L. S. — Dyrekcya towarzystwa naukowéj pomocy. — Nowiny literackie.

Z Kolonii, dn. 7. Listopada. — JW. Naczelny Prezes v. Bodelschwingh dn. 4. m. bież. Kapitule metropolitalnéj tutejszéj kopiję breve Papieskiego zakomunikował, w moc którego X. Geissel, Biskup Spirski (Speyer) Kandjutorem X. Arcybiskupa cum jure succedendi mianowany został. Kapituła postanowienie Papieża przyjęła.

Najznakomitsze osoby w Paryżu.

Z pamiętników angielskiego dziennikarza.

(Z Rozmaitości Lwowskich.)

Będąc jeszcze Redaktorem en chef w Londynie, postanowiłem sobie wziąć co roku uwolnienie na kilka niedziel, które zwykle w Paryżu przepędzałem. Tym sposobem miałem z tąd podwójny pożytek, najprzód, żem się każdą razą dobrze zabawił, powtóre, żem się czegoś nauczył. Rzecz naturalna, z samego już powołania mojego zajmowałem się najwięcéj polityką, co sprawiło, żem zabrał znajomość z naczelnikami tak zwanéj pod ów czas partyi liberalnéj, do któréj Panowie Lafayette, Benjamin Constant, Kazimierz Perier, Sebastiani, General Foy, Keratry i Lafitte należeli.

Zalecający list pewnego przyjaciela z Londynu, do Generała Lafayette pisany, ułatwił mi wstęp do jego hotelu, a mąż ten przedstawił mnie osobom, którem wyżéj nadmienił. Rzadko kiedy zaniedbałem przybyć na tygodniowe Soirée, które ówczesny, główny dowódzca gwardyi narodowéj, w swoim hotelu przy ulicy Anjou Saint-Honoré dawał. W pomieszkaniu jego czy to przez przypadek, czy też przez wyrachowanie, zgromadzały się najpiękniejsze damy stolicy. Dla tego téż uczęszczało tam mnóstwo męzkiéj młodzieży. Zwyczaj francuzki dozwalający każdemu zaproszonemu wprowadzać swych przyjaciół w dom, do którego jemu samemu uczęszczać pozwolono, sprawił, iż się zawsze nie mała ilość nowych gości przedstawiała. Lafayette robił honory w swoim salonie z niejaką republikańską prostotą, z po za któréj się jednakże ugrzeczniony szlachcic dawnéj daty przebijał. Ze wszech stron ubiegano się o wolność znajdowania się na tych wieczorach, chociaż nie było tam owych koniecznych a nie bardzo kosztownych posiłków: herbaty, ciasteczek i wody z cukrem, na których na żadném paryzkiém Soirée nie zbywa. Xiążę Broglié zosta-

jący podówczas na czele dziennika Globe, tudzież pan Remusat, zięć a małżonek wnuczki Lafayetta, były najznakomitsze literackie osoby tegoż towarzystwa. Co się tyczy polityki, rozmawiano tam z wielką otwartością i nigdym sobie wyobrazić nie mógł, aby rząd miał potrzebę posełać szpiegów w miejsce, które tak wiele dam odwidzało. Zresztą Bourbonowie mieli wielkie zaufanie w republikańskim weteranie, którego jako niewinnego utopistę powszechnie uważali. Lafayette w swych rozmowach nie odznaczał się świetnym talentem; mówił wiele i często bez szyku. Anglików i Amerykanów przyjmował u siebie bardzo uprzejmie, a mianowicie gdy mu przez Benthama byli poleceni, dla którego miał wielkie poważanie. Przeciwnie zaś panem Talleyrandem pogardzał w najwyższym stopniu i widać było oczewiście, że się bardzo powściągał, aby o tym przebiegłym dyplomacie, nazbyt ostro się nie wyraził.

Nieporozumienie, które zaszło między panem Lafitte a królem Francuzów, ma wielkie podobieństwo do nieporozumienia tegoż ostatniego z panem Lafayette. Lafitte w roku 1830 nie był bynajmniéj stronnikiem partyi republikańskiéj. Jego marzeniem była monarchia demokratyczna. Był on zacnym mężem, ale cokolwiek zarozumiałym; nie mając się dość na ostrożności przeciw podstępom, których na niego używano, nie pozostał długo w posiadaniu władzy i niespostrzegł, że za wiele swoim siłom zaufał. Nieszczęśliwy obrót, jaki wzięły jego stósunki majątkowe, spowodował go do usunięcia się w kilka miesięcy po swoim wstępie do ministeryum. W istocie zaś czuł się przez to być urażonym, że główny naczelnik państwa, który niegdyś tak mocno o łaskę ludu się starał, zaczął coraz mniéj uważać na opinię publiczną i coraz większe niósł ofiary życzeniu pojednania się z ukoronowanemi głowami w Europie. W nieporozumieniu pomiędzy panem Lafitte a królem, widać było jeszcze większe rozjątrzenie, niż pomiędzy panem Lafayette a Ludwikiem Filipem, który nawet większy wzgląd okazywał dla naczelnika partyi republikańskiéj, niż dla swego byłego ministra. Zresztą przyczyną niełaski, w którą popadł u Ludwika Filipa, miało być także bogactwo i hojność, któremi wielki ten bankier w istocie oszczędny dwór królewski przyćmiewał. *(Dok. nast.)*

W przyszłą niedzielę, t. j. d. 21. Listopada, danym będzie w sali hotelu Drezdeńskiego koncert, ułożony przez lubowników muzyki, i wieczór tańcujący. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Szanowna Publiczność zapewne z chęcią się przyłoży do wsparcia nieszczęśliwych i licznie się zbierze w dniu wyrażonym.

Biletów wnijścia, po złt. 9 dostać można w księgarni J. K. Żupańskiego i w składzie papieru K. Szymańskiego w Bazarze.

Początek koncertu o godzinie 9téj wieczorem.

Podpisany ma zaszczyt wezwać szanownych Członków Towarzystwa Agronomicznego w Gnieźnie, ażeby na walne zgromadzenie dnia 1. Grudnia r. b. niechybnie się zebrali.

Prezes Towarzystwa Agronomicznego,
M a x y m i l i a n M o s z c z y ń s k i.

Ktoś doniósł w Gazecie Poznańskiéj № 260. imieniem Towarzystwa Agronomicznego w Gnieźnie ogłoszenie balu, który Towarzystwo miało dać w sali Roedera na dzień 14. t. m. Podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, iż do takiego ogłoszenia nikogo nie upoważniło Towarzystwo; że ogłoszenie to jest fałszywe, i że tego, który się poważył tak sobie z publiczności zażartować, sądownie poszukiwać będzie.

Prezes Tow. Agron. w Gnieźnie,
M a x y m i l i a n M o s z c z y ń s k i.
